

Podróż pojazdem czasu

Wybitny reżyser teatralny Leszek Mądzik we Wrocławskim Teatrze Lalek przygotował swój pierwszy spektakl dla dzieci. – Młodego widza chciałbym zanurzyć w czerni. Ona kojarzy nam się z czymś negatywnym, ale dzieci lubią noc, momenty niewiadome, tajemnicze. Lęk mobilizuje je do przeżywania świata – mówi reżyser

Rozmowa z Leszkiem Mądzikiem

•• Dzisiejsza premiera „Blasku” i otwarcie wystawy plakatów teatralnych autorstwa Mądzika zakończy Mądzikiana 2009, przegląd spektakli twórcy teatru z okazji 40-lecia jego pracy twórczej.

KATARZYNA KAMIŃSKA: W „Blasku” powraca Pan do czasu swojego dzieciństwa.

LESZEK MĄDZIK: Ten spektakl powstał, bo w człowieku jest potrzeba żywienia się swoim dzieciństwem. Nawet w trudnych, skomplikowanych sytuacjach, gdy powracam do tego czasu, znajduję w nim spokój, równowagę i radość. Przywołanie – nie zawsze radosnych – sytuacji sprzed lat tworzy pewną klamrę: łapie to, co było kiedyś, i to, co teraz, a po drodze jest czas. Właśnie on jest bohaterem spektaklu?

– Także on. Czas modeluje nasze wspomnienia, tworzy dystans, plaszczyznę, które przywołujemy w różnych fazach swojego życia. Przeniosłem spektakl w sferę przeżyć, skojarzeń, a nawet abstrakcji. Generalnie jednak przedstawienie jest wędrowną, jak rzeka rytmicznie pulsującą pewnymi skojarzeniami. Czas przybiera w „Blasku” formę pojazdu – jednego z moich dziecięcych wspomnień. W ten wehikuł wsadzałem pasażerów, którzy najpierw nas niepokoją – swoim zachowaniem, kolorem. Pojazd, im dłużej jedzie, tym bardziej się zmienia, staje się przepelniony radością, nadzieją, miłością, optymizmem. To tak, jak w życiu, które składa się z leków, a na drugim biegunie ma radość, ekstazę, trans. Ta strona życia to tytułowy blask, w jego kierunku zmierzam mój pojazd.

Ciemna strona życia będzie mocno obecna w „Blasku”?

– Będzie obecna w subtelny sposób, choć także młodego widza chciałbym zanurzyć w czerni. Ona kojarzy nam się z czymś negatywnym, ale dzieci lubią noc, momenty niewiadome, ta-



– Aktora, który jest witalny, żywy, ja zamieniam w rzeźbę. Gram fakturą ciała, kostiumu, włosów – mówi Leszek Mądzik

jemnicze. Lęk mobilizuje je do przeżywania świata. Chciałbym ośwoić je z ciemnością, strachem, tym, co czas nam zabiera. Nie powinni bać się stanąć ułoża ciężko chorej osoby, która jest im bliska.

Z przeszłości przywołuje Pan głównie obrazy. Słowa nie mają znaczenia?

– Mają, ale zawsze przetwarzalem je na obraz. Czulem taką potrzebę: już od dzieciństwa np. przy okazji bajek czy wierszy miałem w sobie „zobaczenie”. Ta potrzeba sprawiła, że zawierzyłem obrazowi i temu, że dzięki niemu mogę łatwiej kontaktować się z drugim człowiekiem. Budują go oczywiście nie tylko słowa, ale też spotkania z drugą osobą, pejzażem, różne sytuacje. Obraz jednak zawsze jest efektem finalnym.

Badacze Pana teatru obrazu mówią, że działa on na sfery poza rozumem, intelekt pozostawia na marginesie.

– Spektakl nie powstałby, gdyby nie było w nim dramaturgii intelektualnej, ale interesuje mnie w człowieku emocjonalność, moment przeżycia, które nie potrzebują nazwy. Techniczne czy intelektualne nazywanie tych stanów ni-

czemu nie służy. Zaglądam więc do sfery irracjonalnej, podświadomej, ale mocno organizującej nasze życie.

Tworząc, bazuje Pan na takich stanach?

– Przy tworzeniu spektaklu oczywiście ważniejsza jest intuicja, ale jeszcze ważniejsze jest przecucie. Istotne także jest czytanie drugiej osoby. W rozmowie z innym człowiekiem łatwo można zbudować relację, nie używając słów. Każdy z nas ma wewnętrzny instynkt wydobycia tego, co jest najbliższe naszej naturze. Ja czytam rzeczywistość przez obraz, zderzenia światła, faktury, mroku, kontrastu, perspektywy.

W Pana spektaklach aktor jest uprzedmiotowiony, wtopiony w obraz sceniczny nie odgrywa żadnej indywidualnej roli.

– Bardzo ważne jest to, że aktor zawiera mi i ma w sobie cudowną pokorę, która umożliwia naszą pracę. Aktora, który jest witalny, żywy, ja zamieniam w rzeźbę. Gram fakturą ciała, kostiumu, włosów. Nie eksponuję jego natury, charakteru, jest elementem większej całości wtopionym w fakturę obrazu.

i po latach oglądamy jego zdjęcia, mówimy o nim, oglądamy filmy – wzruszamy się. Ale wie Pani, co najsilniej na mnie działa? Otwarta szafa i płaszcz, w którym chodziła ta osoba. Ten płaszcz ogrzała swoim życiem, on do nas krzyczy.

Mawia Pan, że całe życie tworzy jeden spektakl. Dziś, gdy ma on już 40 lat, jaki jest?

– Na pewno dotyka trudnych sytuacji, przemijania. Ale warto o tym mówić, ma to działanie terapeutyczne. Patrząc za siebie, mam wrażenie, że ten czas nie został zmarnowany – mam na myśli nie tylko pracę i jej konsekwencje, ale także szczęśliwy los, który mi towarzyszy. To zobowiązuje mnie, żeby się nie oszczędzać. •

ROZMAWIAŁA KATARZYNA KAMIŃSKA

katarzyna.kaminska@wroclaw.agora.pl

* Leszek Mądzik – wybitny reżyser teatralny i scenograf, twórca autorskiego teatru obrazu, założyciel Sceny Plastycznej KUL. W ciągu czterdziestu lat swojej działalności zrealizował osiemnaście spektakli, a wśród nich takie jak „Bruzda”, „Ikar”, „Odchodzi”, „Zielnik” czy „Wilgoć”

Premiera „Blasku” dziś o godz. 16 we Wrocławskim Teatrze Lalek, po niej odbędzie się wernisaż plakatów teatralnych Leszka Mądzika

2008/09